

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania VI • 27 lutego - 5 marca 1995 r • nr 8 (146)

OŚWIATA POLSKA - PYTANIE NADAL AKTUALNE

Dzisiejszy stan odrodzenia języka polskiego interesuje wielu ludzi. Dotychczas nie zostały konkretnie rozstrzygnięte pytania, dotyczące budowy dwóch szkół polskich w Grodnie. Los dzieci, uczących się w klasach z wykładowym językiem polskim, zawisł w powietrzu. W prasie białoruskiej niejednokrotnie drukowane były materiały, negatywnie charakteryzujące rozwój szkolnictwa polskiego. Z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji zwracam się do pani Marii Majusiukiewicz, pracownika Obwodowego Instytutu Doskonalenia Nauczycieli w Grodnie:

- Jak Pani tłumaczy taki nieprzychylny stosunek do rozwoju szkolnictwa polskiego?

- Moim zdaniem, komuś jest to na rękę. W sprawie odrodzenia polskości musimy wziąć pod uwagę jednoczesny rozwój obu kultur: białoruskiej i polskiej. Niestety, czasami zasklepamy się w jednym kierunku, a nie rozwiązujemy powstające problemy przy wspólnym stole. Musimy uwzględnić fakt, że powinniśmy być lojalnymi obywatelami państwa białoruskiego, dbać również o jego interesy jako nieodłączną część społeczeństwa białoruskiego.

- W czerwcu 1993 r. ukazał się wywiad z Panią w gazecie "Republika". Mówi Pani o niezdolności niektórych dzieci do nauki języka polskiego.

- Miałam na myśli raczej to, że taki ogrom informacji, jakie one otrzymują, jest zbyt uciążliwy dla dzieci. Moim zdaniem, nasze dzieci z polskich rodzin nie są przygotowane do takiej intensywnej nauki języka polskiego, szczególnie jako wykładowego. Nie wszyscy mogą dorównać poziomowi nauczania w tych klasach. Uważam, że język polski nie jest dla niektórych naszych dzieci językiem ojczystym, ponieważ w większości rodzin nie rozmawia się po polsku, a to jeszcze bardziej utrudnia sytuację dzieci. Moim zdaniem musimy przede wszystkim dbać o dobro naszych dzieci.

- Jak wygląda sprawa z dostarczeniem materiału dydaktycznego? W swoim wywiadzie poruszyła Pani pytanie dotyczące książek, podręczników języka polskiego drukowanych przez wydawnictwa białoruskie.

- Sytuacja z książkami, podręcznikami i materiałami dydaktycznymi dla klas początkowych 1-4 na dzień dzisiejszy już się ustabilizowała. Klasy polskie otrzymują i korzystają z podręczników przywożonych z Polski. Stanowią one większość wykorzystywanych pomocy. Gorzej jest z zabezpieczeniem w podręczniki z historii, matematyki, środowi-

Ciąg dalszy na str. 2

Spotkanie przyjaciół

W Brześciu odbyło się kolejne zebranie "Klubu Polskich Kobiet". Na to spotkanie byli zaproszeni goście z Energo-polu, którzy pracują w Brześciu. Posiedzenie odbyło się w mieszkaniu Marii Sulimy. Pani Maria opowiedziała o działalności "Klubu", omówiliśmy również przyszłą działalność naszej organizacji. Następnie, przy wspólnie nakrytym stole płynęła serdeczna biesiada.

Pani Maria Terenowicz, specjalista od spraw socjalno-bytowych z firmy Energo-pol powiedziała, że jest bardzo zaskoczona tą przyjemną niespodzianką, która ją spotkała tu, w Brześciu, a pan Wacław Winiogonowicz kierownik budowy żałował, że pracują oni w Brześciu już trzy lata, lecz spotkali się tak późno, podczas prac na cmentarzu katolickim

Zespół "Gerbera" zaprezentował swój nowy program, który przygotował na Festiwal Piosenki Polskiej w Grodnie. Natalia Klimowicz popisywała się swym wspaniałym sopranem lirycznym. Dźwięczała muzyka Chopina, Moniuszki w wykonaniu Heleny Giczko, zaś gospodyni recytowała swe nowe wiersze.

Niedawno zespół "Gerbera" jeździł na tradycyjne święto - "Spotkanie z Kołędą" do Białej Podlaskiej. Po raz trzeci zespół uczestniczył w tej wspaniałej imprezie, prezentując kulturę polską, jej odradzanie na terenach Białorusi.

"Klub Polskich Kobiet" w Brześciu zwraca się z prośbą do Polaków na Białorusi i w Polsce o kontakt. Uważamy, że ten kontakt będzie korzystny dla obu stron.

Nasz telefon 54-739
Eugenia SEREDIŃSKA
Księżowa "Klubu Polskich Kobiet"

Ku chwale Ojczyzny!



Niedawno w siedzibie ZPB w Grodnie odbyła się uroczystość wręczenia medali "Za udział w wojnie obronnej 1939 r." grupie uczestników walk wrześniowych, którzy obecnie mieszkają w Grodnie i okolicy. Z powodu wieku, nie wszyscy kombataneci zdołali przybyć na uroczystość. Zastąpili ich wnukowie, synowie i córki. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele Rady Weteranów w Grodnie - Iwan Abrosimow i Anantolij Titow, wiceprezes ZPB Tadeusz Małowicz, członkowie rodzin i in.

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej aktu dekoracji dokonał Konsul Generalny RP w Grodnie, p.dr Mariusz Maszkiewicz.

Z krótkimi przemówieniami wystąpili Przewodniczący Rady Weteranów, płk. I. Abrosimow, wiceprezes ZPB, T. Małowicz, Prezes Stowarzyszenia Kombatanatów Polskich, A. Wolinski.

Przy filiżance herbaty swoimi wspomnieniami podzielili się bohaterowie uroczystości: W. Kmita, S. Łozowski, A. Skobiel, J. Obuchowski.

J.D.

Zdjęcia M. Aniszczenko



WIADOMOŚCI Z BARANOWICZ

Z wizytą w Niedźwiedzicach

Na początku b.r. z tradycyjnym koncertem bożonarodzeniowym członkowie Klubu Polskiego jeździli do wsi Niedźwiedzice. Jest to znana prastara polska wieś, w której mieści się piękny kościół z bogatą historią. To tu władze carskie chciały przerobić katolików na prawosławnych, ale miejscowa ludność polska nie poddała się, dzielnie walczyła o swoje prawa i tożsamość narodową. Po wojnie tu pracował dzielny ksiądz Piątkowski - prawdziwy bohater, który 18 lat spędził w łagrach stalinowskich, zmarł 2 lata temu. Nieopodal Niedźwiedzic znajduje się wieś Mazurki, miejsce urodzenia bohaterkiej poetki Krystyny Krahelskiej, która uwieczniona została jako Syrenka Warszawska. We wsi jeszcze o niej pamiętają miejscowi mieszkańcy, ale śladów żadnych nie pozostało.

Bardzo przyjemnie było oglądać, że w kościele zwiększa się liczba wiernych, jak na miejscowe warunki. Chciałbym dodać, że słów miejscowych mieszkanek, że tam zawsze była mocna parafia katolicka i władze robiły wszystko, żeby ją rozwalić. Młodzieży dawali dobrą pracę i mieszkanie w miastach, więc wszyscy wyjechali. Teraz naprawdę ciężko patrzeć na tych ludzi, więc nasz przyjazd ich bardzo ucieszył. Chór w czasie Mszy św. śpiewał koledy. Po Mszy dzieci przedstawiły "Jasełka". Stojąc w większości były zaimprovizowane, ze względu na ziało w kościele (trzeba byłoby przyzwyczajać się występować w różnych warunkach). Po przedstawieniu chór dał jeszcze krótki koncert i dzieci recytowały wiersze. Parafianie pięknie podziękowali nam za występ i ugościli gorącą herbatą z ciastkami. W ramach pomocy charytatywnej przywieźliśmy dużo odzieży używanej, którą dostaliśmy z Polski i która na pewno tam się przyda. Cieszymy się, że mogliśmy dostarczyć radość tym ludziom i dodać im otuchy.

Przekazano akt darowizny

Dzięki pomocy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Baranowiczach został wybudowany wspaniały, piękny Dom Polski. Ponad dwa lata budową kierował inżynier Krzysztof Chwiećko ze swoją ekipą z firmy "Arkada" z Supraśla. Wszystkie prace zostały wykonane na wysokim poziomie. Można szczerze powiedzieć, że Dom Polski upiększył nasze miasto. Dzisiaj co wieczór w naszym Domu jest pełno młodzieży, dzieci i osób starszych, którzy przychodzą tu, aby porozmawiać po polsku, nauczyć się języka ojczystego, pośpiewać,

zatańczyć i po prostu spotkać się z kolegami i koleżankami, omówić własne problemy, podzielić się radościami. Temu sprzyja atmosfera, którą stworzyły w Domu Polskim panie Elżbieta Dołęga-Wirzosek, jej córka - Prezes Oddziału Baranowickiego ZPB, Teresa Sieliwończyk, Halina Stawropolewa, Maria Syczewska, Janina Chwałko i wielu innych ludzi, oddanych sprawie odrodzenia polskości w Baranowiczach.

W końcu stycznia w Klubie Polskim odbyło się ważne spotkanie. Do Baranowicz przyjechała z Warszawy pani Dyrektor Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", Alicja Walczyk. W obecności przedstawicieli władz miasta, pani Alicja uroczystie przekazała na ręce Prezesa Oddziału ZPB, p. Teresy Sieliwończyk, akt darowizny Domu Polskiego. Było dużo radości, łez, nadziei...

Polacy Baranowicz są bardzo wdzięczni Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska" i jej Prezesowi, prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu oraz pani Dyrektor Alicji Walczyk za tak wspaniały prezent, który będzie służył dobru całego społeczeństwa naszego miasta.

Pomoc dla szpitala miejskiego

Prawie co miesiąc w Domu Polskim w Baranowiczach odbywają się ciekawe imprezy. Niedawno, na przykład, Oddział ZPB zorganizował wspólne spotkanie przedstawicieli Rady Kobiet miasta Baranowicz z razem z pracownikami placówek leczniczych, oraz firm - sponsorów imprezy.

Podczas spotkania prezes Baranowickiego Oddziału ZPB, p. Teresa Sieliwończyk, przekazała leki dla szpitala miejskiego,



Chór Baranowickiego Klubu Polskiego

dziecięcego, oraz przychodni na ogólną sumę 12 tys. dolarów. Jest to bardzo odczuwalna pomoc dla lekarzy miasta, gdyż dzisiaj każda placówka medyczna odczuwa drastyczny brak leków i sprzętu. Muszę podkreślić, że bardzo dzielnie działa w tym kierunku Koło Lekarzy przy ZPB, którym kieruje p. Maria Syczewska. Dzięki jej staraniom udało się otrzymać od sponsorów i producentów leków w Polsce bardzo znaczącą pomoc. O tym mówiono na spotkaniu w Domu Polskim.

W imieniu Rady Kobiet Baranowicz za serdeczność i pomoc dla miasta podziękowała działaczom Oddziału ZPB p. Regina Wencel - wiceprzewodnicząca Rady Miasta.

Myślę, że ten wieczór zostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników i będzie służył jednoczeniu się przedstawicieli różnych narodowości, zamieszkających w naszym mieście. **Piotr KODŁYCZEWSKI**



W Polsce przebywał z wizytą premier Rosji Wiktor Czernomyrdin. W toku wizyty podpisano szereg porozumień, m.in. porozumienie dotyczące budowy gazociągu.

Niedawno w Polsce przebywał z wizytą prezydent Litwy Algirdas Brazauskas.

Szczałki ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego zostały pochowane w krypcie archikatedry św. Jana w Warszawie.

Jak wykazały ostatnie badania Centrum Badań Opinii Społecznej - 64% Polaków zaakceptowałoby ponowne wprowadzenie wiz dla obywateli byłego ZSRR. W opinii 74% badanych zastrzeżenie przepisów wizowych wpłynęłoby korzystnie na bezpieczeństwo obywateli kraju.

Działające od 1947 r. Państwowe Muzeum w Oświęcimiu odwiedziło ponad 21 mln ludzi.

Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej podaje, że rok ubiegły był trzecim z kolei rokiem wzrostu. Produkt krajowy brutto wzrósł o ok. 5%, zmniejszyły się bezrobocie, wzrosty płace realne w gospodarce, wzrosty inwestycje. Dochody budżetu wyniosły 63 mln zł, a wydatki 68,9 mln zł.

Kolejny zjazd BNF i partii BNF odbędzie się 8 kwietnia b.r.

Od 1 marca b.r. nie będą wprowadzane do obiegu białoruskie ruble o nominalnej wartości 50 kop, 1, 3 i 5 rb. Będące obecnie w obiegu w.w. banknoty będą nadal w użyciu, aż do ich stopniowego wycofania.

Parlament Białoruski przyjął ustawę zabraniającą przebywania na sali obrad Rady Najwyższej uzbrojonych osób, nie wyłączając osobistej ochrony prezydenta Republiki.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy przyznał Białorusi kolejny kredyt w wysokości ok. 103 mln USD. Suma ta zostanie przeznaczona na wsparcie rządowego programu reform gospodarczych w 1995 r.

W kioskach ukazał się nowy tygodnik "Bielorusija". Pismo zostało założone przez byłych pracowników gazety "Sowietskaja Bielorusija", którzy zmuszeni zostali do opuszczenia poprzedniej redakcji. Redaguje pismo były redaktor naczelny "Sowietskaja Bielorusija" - Igor Osinskij.

W Uzbekistanie od 1 lutego b.r. wprowadzono ponownie kartki na artykuły spożywcze.

W państwach postsowieckich powstało około 6,7 tys. ugrupowań przestępczych, a 160 z nich działa już w ponad 30 krajach.

Według danych amerykańskich i ONZ na obszarach 62 krajów jako pozostałość różnych wojen znajduje się 85-100 milionów min. Według organizacji pomocy humanitarnej Handicap International, w ostatnich 15 latach od min zginęło około miliona osób.

Wyrazyl głębokiego współczucia Panu Mieczysławowi JASKIEWICZOWI z powodu śmierci Matki
składa Zarząd Główny ZPB i Zarząd Grodzieński Oddziału Obwodowego

AKTUALNOŚCI • FAKTY • WIADOMOŚCI

OŚWIATA POLSKA - PYTANIE NADAL AKTUALNE

Ciąg dalszy ze str. 1

ska i in. dla przyszłej szkoły polskiej. W tej sprawie prowadzimy rozmowy z Ministerstwem Oświaty Litwy, które się zgodziło przekazać część podręczników dla dzieci z Białorusi.

Jeżeli chodzi o podręczniki wydrukowane na Białorusi, myślę, że odpowiadają one poziomowi nauczania, są nieźle wykonane i mogą być szeroko wykorzystywane przez nauczycieli języka polskiego. Moim zdaniem, zabezpieczenie w podręczniki i materiały dydaktyczne klas polskich jest ob-

wiązkiem państwa białoruskiego, a z tym, niestety, mamy dużo problemów.

- Czy na dzień dzisiejszy istnieje jeszcze problem kadrowy?

- W tej chwili tego problemu na terenie obwodu grodzieńskiego już raczej nie ma. Został on rozstrzygnięty dzięki powrotom wykwalifikowanych nauczycieli, którzy ukończyli studia pedagogiczne w Polsce. Są również kształceni młodzi nauczyciele - poloniści na Uniwersytecie Grodzieńskim. Małe luki, jakie jednak istnieją, wypełnia się przy pomocy nauczycieli języka polskiego, skierowanych przez Ministerstwo Edu-

kacji Narodowej Polski tu na Białoruś. Myślę, że w krótkim czasie potrzeby zapraszania nauczycieli z Polski w ogóle nie będzie, ponieważ w stu procentach w tym zawodzie będzie pracowała młodzież, wykształcona w Polsce i na Białorusi.

- Jak Pani ocenia dorobek i przyszłość szkolnictwa polskiego na Białorusi?

- Myślę, że dokonano bardzo dużo. W tej chwili około 12 tys. polskich dzieci na terenie całej Białorusi uczy się języka polskiego. Najważniejsze jest to, że nie tylko w obwodzie grodzieńskim,

gdzie mieszka dosyć liczne skupisko Polaków, prężnie rozwija się oświata polska. Język polski jest nauczany w różnych formach na terenie całej republiki w miastach i miejscowościach, o których nie zawsze mamy pewność, że mieszkają tam Polacy. To jest ogromny postęp. Chociaż, jak już mówiłam, mamy dużo nierozstrzygniętych problemów.

Uważam, że w przyszłości oświata polska nadal będzie się rozwijała prężnie i w szybkim tempie, są ku temu wszelkie podstawy.

- Dziękuję Pani za rozmowę.

Rozmawiała Irena ARTISZ

Chór "Głos znad Niemna" w Mińsku

11 lutego b.r. chór "Głos znad Niemna" wyruszył w swoją kolejną podróż, tym razem po Mińszczyźnie. Po raz drugi zespół udał się do Wołożyna i po raz pierwszy - do stolicy Republiki - Mińska. Był to dla "Głosu znad Niemna" swego rodzaju egzamin.

Jeżeli na pierwszym koncercie i zebraniu założycielskim w wołożyńskim kinie, który miał miejsce pół roku temu było obecnych kilkanaście osób, to tym razem sala Rejonowego Domu Kultury była prawie pełna. Duża w tym zasługa Prezesa Rejonowego Oddziału ZPB w Wołożynie - pani Teresy Poznawicz. Swoją obecnością zaszczylił koncert ksiądz proboszcz kościoła w Wołożynie - Tomasz Lach. Obserwując ludzi, widzimy, że warto było tu przyjechać, że musieliśmy się tu pojawić jeszcze raz.

Po kolacji na plebani i serdecznym pożegnaniu, ruszyliśmy do Mińska, pozostawiając kościółowi w Wołożynie tablicę pamiątkową. Stanowi ona dar dla tego zbezczeszczonego, zrujnowanego kościoła. Będzie on przypominał wiernym, że krzyż i wiara, są silniejsze od barbarzyństwa i w końcu XX wieku.

Jesteśmy pełni miłych wrażeń. Chór otrzymał od księdza zaproszenie na uroczystości religijne w kościele w Wołożynie. Uważamy, że jest to wyrazem uznania dla naszej działalności.

Do Mińska przyjechaliliśmy z opóźnieniem, a pomimo to już na nas czekają, zabierają do swoich domów, bo nie mamy pieniędzy na hotel. Dla nas to świetna okazja do wzajemnego poznania się, nawiązania kontaktów i przyjaźni.

W niedzielę 12 lutego, chór uczestniczył we Mszy św. w Katedrze Mińskiej. Jesteśmy przygnębieni widokiem zrujnowanej i okaleczonej świątyni, opowieściami wiernych. Cieszymy się ze spotkania z naszym dobrym znajomym, Grodzieńszczyzną - ks. Janem Szukiewiczem.

czem, który rozpoznaje wśród uczestników chóru swoich znajomych i przyjaciół z lat młodości, walki o kościół Farny w Grodnie.

Przepiękne kazanie ks. Jana nawiązuje do wspólnego, podobnego losu kościołów i wiernych w Grodnie i Mińsku, zwycięstwo dobra nad złem, odrodzeniu religijnym i narodowym.

Widoczne jest ogólne wzruszenie wśród członków chóru i wiernych, zgromadzonych w kościele. Słowa otuchy dodały sił chórowi. Następnie miała miejsce wspólna modlitwa. Słowa "Bogurodzicy", wypełniły mury świątyni, przekształcając się w potężny hymn, który brzmiał jak słowa przysięgi.

Opuszczamy świątynię pokrzepieni słowem kapłana i wspólną modlitwą, wspólnym śpiewem. Jednocześnie martwimy się, nurtuje nas myśl, czy na koncercie w Domu Weterana będzie dostateczna liczba osób, czy będzie wypełniona sala.

We wtorek byłem na zebraniu oddziału miejskiego ZPB "Polonia" w tejże sali. Miałem zamiar ogłosić zebraniem o mającym się odbyć koncercie, przyjeździe chóru "Głos znad Niemna". Prosiłem o to i Pana Cz. Biełkowskiego, ale niestety, zebranie potoczyło się w takim kierunku, że z trudem zdołał zabrać głos Prezes Związku Polaków, Tadeusz Gawin.

Przerazeni poziomem zebrania, nastawieniem i zachowaniem, niektórych członków "Polonii", zapoznaliśmy poinformować o koncercie "Głosu znad Niemna"... A szkoda...

Gdy ujrzeliliśmy wypełnioną po brzegi salę, dodało to otuchy zespołowi. Stał się prawdziwy cud!

Z powodu choroby niektórych członków, chór wystąpił w niepełnym składzie, bez prowadzącego solisty - pana Czesława Waluka, jednej z solistek - pani Janiny Namowicz, jednej z akompaniatorek - pani Marii Szymiel, pana Ryszarda Kacynela i innych osób. Zastą-

pili ich młodzi - pani Stanisława Mazuszkina i pan Stanisław Szeszko.

Zespół odniósł całkowity i niezaprzeczalny sukces. Przyrzekliśmy, że przyjeździemy do Mińska jeszcze niejedną raz, a także wyraziliśmy nadzieję, że chór weźmie udział w Republikańskim Festiwalu Kultury Mniejszości Narodowych. Życzyliśmy powstania w Mińsku podobnego, a może i lepszego zespołu, niż nasz. Cieszyła nas radość i zadowolenie na twarzach obecnych na sali. Często słyszeliśmy oklaski i słowa wdzięczności, nie urzędowe, a płynące z głębi serca.

Szkoda, że nie byli obecni na sali, ci zaciężniejsi, nieprzejednani przedstawiciele "Polonii". Coś jednak stracili, gdyż ten koncert warto było obejrzeć.

Ze swojej strony, chcielibyśmy podziękować widzom i organizatorom koncertu - Oddziałowi Obwodowemu ZPB w Mińsku, na czele z Panem prezesem, Czesławem Biełkowskim.

Gospodarzom Domu Weterana zostawiliśmy w prezencie wybór pocztu białoruskiej i kasety z najnowszymi nagraniami pięknych polskich piosenek. W drodze rewanżu, chór otrzymał od gospodarzy Domu Weterana figurki tańczącej pary w strojach białoruskich, wykonane ze lnu i słomki. I znów słowa podziękowania... Tuż obok autokaru - na pożegnanie, odbył się dalszy ciąg koncertu - wspólne śpiewanie. Ludzie nie chcieli się rozstać. Widać było zadowolenie, uśmiechnięte twarze, radość i entuzjazm.

Trzeba było jednak ruszyć w drogę powrotną - do Grodna! Mijaliśmy Czerwony Kościół i nagle ktoś powiedział: "Musimy tu kiedyś zaśpiewać!". Musimy. Tu, w Mińsku, chór zaprezentował nie tylko siebie, ponieważ był przedstawicielem Związku. Zrobił to godnie. W imieniu Zarządu Związku i swoim własnym dziękuję chórowi i jego kierownikowi - panu Wiktorowi Adamowiczowi. Wróciliśmy z poczuciem odniesionego sukcesu i dobrze spełnionego obowiązku, myśląc o wyjeździe do Prużany i Szereszewa.

Tadeusz MALEWICZ

OGŁOSZENIE MATRYMONIALNE

Polka, wdowa, 55 lat, zgrabna, energiczna, opiekuńcza, kulturalna, wykształcenie wyższe, pozna samotnego pana bez nałogów, kulturalnego, o dobrym sercu. Pisać po polsku lub rosyjsku na adres: 231900 Wołkowysk, Poczta Główna, na paszport: V-DR Nr 537658

OGŁOSZENIE

Pewna instytucja potrzebuje sekretarkę w wieku 19 - 21 lat. Zgłoszenia przyjmują sekretariat ZPB

POZDROWIENIA

Wiele zdrowia, pogody ducha i wszelkiej pomyślności w Dniu Imienin Księdza-Kardynała Kazimierza Świątki
życzy
Zarząd Główny ZPB

W dniu patrona Jego Eminencji Kardynała Kazimierza ŚWIĄTKA najserdeczniejsze życzenia oraz pełne szacunku pozdrowienia przesyła

Walenty SZOŁK z parafii Koptówka ze wsi Nowosiółki.

W Dniu Urodzin i Imienin oraz z okazji pięćdziesięciolecia zdrowia, łask Bożych i wszelkiej pomyślności dla ks. Kazimierza Zylisa, życzą indurcy parafianie na czele z Antonim Kacynelem.

Gdy byliśmy samotni, głodni Słowa Bożego, Ty przybyłeś ochotnie do kościoła naszego. I swej Litwy, piękno której opiewał wieszcz Mickiewicz, przybyłeś do Indury wiare i polskość krzycząc. Pracy miałeś nad miarę - wokół bratko kapłanów... Przyjeżdżał, by wiare wzmocnić, aż z Kazachstanu. Choć jesteś Litwinem, jak mówią z krwi i kości, jednak dzięki Twym czynom masz w sercu znicz polskości. "Głos znad Niemna" - gazetę zachęcał wypisywać, chodząc na katechezę, Język polski zdobywać. I dziś, w pięćdziesięciolecie Urodzin Twych, Imienin - składamy w tej gazecie Ci najlepsze życzenia. Żyj nam księże najdłużej w szczęściu, słońcu i kwiatach i bądź w naszej Indurze do dni swoich ostatka.

Antoni KACYNEL

Indura

Z okazji Imienin Księdza Kazimierza Jędrzejczaka życzymy Mu wiele łask Bożych oraz siły do wprowadzenia w czyn dzieła swego powołania. Dziękujemy Ojcu za światło wiary.

Parafianie z Bali Kościelnej.

Z okazji Imienin księdza Kazimierza Jędrzejczaka, wykładowcy Instytutu Katechetycznego w Grodnie, składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia i spokojnych długich lat życia. Niech dobry Bóg błogosławi Mu w jego kapłańskim życiu.

Zofia JASIEŃCZUK

KONKURS OTWARTYCH PROJEKTÓW

Rozwój nie dochodowego, nie rządowego sektora Białorusi

Fundusz Eurazja (Kijowskie Przedstawicielstwo Regionalne Funduszu), który został utworzony ze środków Agencji Rozwoju Międzynarodowego USA, ogłasza konkurs małych organów dla białoruskich nie rządowych organizacji nie dochodowych. W ramach danego programu zostaną udostępnione granty w wysokości 10 000 USD z prawem ich wykorzystania w ciągu 1 roku. Nad realizacją swojego programu Fundusz Eurazja będzie współpracował UWI. Zgłoszenia będą przyjmowane na zasadach konkursowych. Projekty powinny dotyczyć jednego (lub więcej) z następujących tematów:

1. Kształcenie personelu oraz rozwój organizacyjny.
2. Oświata ludności i rozwój związków ze społecznością.
3. Współpraca pomiędzy organizacjami nie dochodowymi i ich współdziałanie z sektorem państwowym i prywatnym.
4. Granty startowe dla niedawno powstałych organizacji.

Niezbędne informacje oraz porady można uzyskać na seminarium i konsultacjach, które się odbędą zgodnie z harmonogramem

24.02.95 w Grodnie
ul. Sowietskaja, 8
Dom Twórczości Ludowej.
Sala widowiskowa.
Godz. 12.00-15.00
Konsultacje dodatkowe odbędą się 6 marca i 14 marca 1995 r. w siedzibie UWI w Mińsku
220027 Mińsk
Prospekt Skoryny, 65, korp. 11A, pok. 103
tel. (0172) 39-91-21, 32-80-92, 32-70-64

ŻYCIE HARCERSKIE

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ...

Nadawano mu różne przydomki: kankya - człowiek w szerokim kapeluszu, larkwei - człowiek z wysoko podniesioną głową, impeesa - wilk, który nigdy nie śpi i... Bi-Pi.

22 lutego 1857 r. przyszedł na świat Robert Stephenson Smyth Baden-Powell - trzydzieści dwa lata później 22 lutego 1889 r. urodziła się jego przyszła żona Olave St. Clair. Sam Bi-Pi opowiadał o swoim spotkaniu z przyszłą Naczelną Skautką tak: "Moje życie było zawsze tak wypełnione pracą, że nie miałem czasu myśleć o innych rzeczach, na przykład o ożenku. Moi najlepsi przyjaciele często żartowali ze mnie z tego powodu i przezywali mnie zatwardziałym starym kawalerem. Zwykle odpowiadać, że z pewnością nie istnieje kobieta, która by miała ochotę mnie poślubić - jestem o tym przekonany. Powtarzali mi jednak: "Zobaczysz, że i na ciebie przyjdzie kolej." I rzeczywiście tak się stało. Muszę jednak sięgnąć do początków sprawy: gdy uczyłem się sztuki odczytywania śladów, stwierdziłem, że ze śladów i sposobu chodzenia człowieka można wyczytać nawet jego charakter. Pewnego dnia, a było to w roku 1910, zobaczyłem niedaleko koszar w Knightsbridge idącą przede mną damę z brunatno-białym, łaciętym psem. Nie widziałem jej twarzy, lecz sam chód świadczył o szczerości, rozsądku i żywoci jej usposobienia. W dwa lata później, gdy wchodziłem na pokład, w Southampton, by wyruszyć w podróż po świecie, ujrzałem - znowu idącą przede mną - damę, której chód natychmiast rozpoznałem. To była właścicielka psa, którą widziałem przed dwoma laty. Tu, na pokładzie, mogłem ją zagadnąć i zapytałem:

- Pani ma psa w brunatno-białe łaty?
- Tak odpowiadała zdumiona.



- Czy nie spacerowała pani - pytałem dalej - ze swoim psem w pobliżu koszar w Knightsbridge?

Ona na to:

- "Tak, ale to chyba było już dość dawno, przed dwoma laty."

Dama ta szczupła, ciemnowłosa, dość wysoka - wyruszyła również w podróż po świecie w towarzystwie rodziców. Olave St. Clair miała dwadzieścia trzy lata, a Bi-Pi - pięćdziesiąt pięć. Różnica wieku nie odgrywała dla oby-

dwójka żadnej roli. Zaręczyli się jeszcze na statku i pobrali zaraz po powrocie, 30 października 1912 r. w Parkstone, małej parafii w hrabstwie Dorset.

DRODZY SKAUCI!

W sztuce teatralnej "Piotruś Pan", którą zapewne znacie, wódz piratów ciągle zabiera się do ułożenia swej przedśmiertnej mowy z obawy, że gdy gozdina śmierci nadejdzie, mógłby nie

mieć na to czasu. Ze mną jest podobnie. Wprawdzie jeszcze nie umieram, ale dzień ten już jest niedaleki. Dlatego chciałbym skierować jeszcze do was słowa pożegnania. Pomyślcie o tym, że to jest moje ostatnie posłanie do Was i weźcie je sobie do serca.

Moje życie było szczęśliwe i chciałbym jedynie życzyć wam, aby każdy z Was żył równie szczęśliwie.

Wierzę, że Bóg zesłał nas na ten świat, abyśmy byli na nim szczęśliwi i cieszyli się życiem. Szczęście nie wynika z bogactwa, czy sukcesu w pracy zawodowej, a tym bardziej z pobażania samemu sobie. Dążenie do szczęścia polega na staraniach o to, by być pożytecznym i móc radować się życiem, gdy już będziecie mężczyznami.

Poznanie przyrody ukaże Wam wszystkie piękności i cuda, w które Bóg wyposażył świat. Ku waszej radości. Cieszyć się tym, co jest wam dane, i uczyć się z tego jak najlepszy użytek. Starajcie się widzieć dobrą stronę każdej rzeczy.

Prawdziwe szczęście znajdziecie jednak w uszczęśliwianiu innych. Spróbujcie zostawić świat troszkę lepszym, niż go zastalście.

A wówczas, gdy Wasze życie zbliża się ku końcowi, możecie umierać spokojnie w przeświadczeniu, że nie zmarnowaliście czasu, który był Wam dany, lecz zawsze czyniliście wszystko, na co was było stać.

"Czuwajcie" - to znaczy postępujcie zawsze tak, by móc szczęśliwie żyć i szczęśliwie umierać. Dotrzymujcie zawsze przyrzeczenia skautowego, także wówczas, gdy przestaniecie być chłopcami.

Wasz przyjaciel

Baden-Powell of GILWELL

Kocham Wschód - czyli wspomnienia niewidomej harcerki z Łodzi

Od roku jestem w harcerstwie i przez ten czas już pięć razy byłem w Grodnie. Są tam drużyny harcerskie, którym pomagają harcerze z Łodzi. Teraz już nie wyobrażam sobie, by zostawić to wszystko i odejść. Bardzo związałam się z ludźmi, którzy tam mieszkają. W ogóle, Rosja, Białoruś, są mi bardzo bliskie. Mam tam wielu wspólnych przyjaciół...

Ale to wszystko zaczęło się dawniej, kiedy nawet nie myślałam o tym, że będę mówiła po rosyjsku, a tym bardziej, że pokocham ten kraj... Dawniej myślałam, że Rosjanie to komunisty i wszystkich ludzi bez wyjątku wkładali do jednego worka. Zapominałam zupełnie o tym, a może i nie chciałam tego zrozumieć, że na przykład poezja rosyjska jest wspaniała, ludzie mieszkający w Rosji, na Białorusi, są gościnni, serdeczni, pięknie śpiewają zarówno piosenki ludowe, jak i pieśni cerkiewne.

Trzeba było silnego wstrząsu, aby zupełnie zmienić poglądy na te sprawy i zrozumieć, ile Ci ludzie musieli przejść w swoim życiu. Zrozumiałam, że jesteście razem, choć Łódź od Petersburga dzieli tysiące kilometrów.

Ktoregoś razu słuchałam kasety, (wtedy jeszcze nielegalnie wydanej) a tytuł był zaczerpnięty z książki Sołżenicyna "Czerwony krag". Był to wykład Andrzeja Drawicza mówiący m.in. o czasach stalinowskich: tłumieniu buntów, mordowaniu ludzi, którzy potępiłi ustrój komunistyczny i mówili o tym otwarcie, płacąc swoim życiem. Andrzej Drawicz mówił także o współczesnych poetach rosyjskich - Josifie Brodskim i Białym Okudźawie, którzy byli z nami w chwilach trudnych dla Polaków, poprzez swoje wiersze dedykowane internowanym. Po przemysleniu tego wszystkiego, zabrałam się już poważnie do nauki rosyjskiego. Poznałam pierwszych swoich przyjaciół z Petersburga, z którymi już pięć lat utrzymuję kontakt telefoniczny i korespondencyjny. Później bardzo przeżywałam pucz w Moskwie, martwiąc się o przyjaciół.

W listopadzie 1993 r. pojechałam po raz pierwszy na Białoruś i zaczęłam pracę z dziećmi w klasach polskich, oraz w szkole dla niewidomych. Moje pierwsze wrażenia były zaskakujące. Będąc tam nie odczuwałam żadnej bariery językowej, nie czułam, że jestem w obcym kraju. Tylko przez chwilę czułam się zagubiona, ale później rozmawiałam po rosyjsku i nie sprawiało mi to żadnych problemów.

Nigdy nie zapomnę swojego pierwszego spotkania z drużynami harcerskimi w Grodnie i Sopoćkiniach. 1 maja 1994 r. o 20.30 złożyłam przyrzeczenie harcerskie na sopoćkińskich wzgórzach. Była cała Rada Drużyny "Polne Kwiaty" i płonęło ognisko ułożone przez "Diadem". Tabaza zacisnęła mi z dłońmi krzyż i zapytała, czy boli. Powiedziała, że być harcerką nie jest łatwo, trzeba pokonać wiele trudności, mieć hart ducha. Pamiętam także grodzienką szkołę dla niewidomych, gdzie tańczyliśmy przy akompaniamencie harmonii, oraz śpiewaliśmy ludowe pieśni rosyjskie i białoruskie.

Teraz, kiedy minął miesiąc od mojego ostatniego pobytu na Białorusi, zaczynam tęsknić i chcę tam znowu pojechać.

Kocnam Wschód i nigdy nie będę się tego wstydziała!

Starsza ochotniczka

Iwona KANIECKA

Sopoćkińskie "Polne Kwiaty"

Harcerstwo to organizacja młodzieży, która wierzy w wartości określone Prawem Harcerskim, chce według niego żyć i swoim przykładem budować lepszy świat. I to jest celem pracy harcerskiej i Sopoćkińskiej Drużyny Harcererek "Polne Kwiaty". Pod przewodnictwem drużynowej pionierki Ireny Róży oraz przybocznych: Ireny Pawłowicz i Maryny Szukieć działa pięć zastępów. Są to Maki, Chabry, Wrzosi, Kaczeńce i Stokrotki. Drużyna liczy 46 osób. Mamy swoją kronikę, książkę pracy, proporce, swoje obyczaje, obrzędy.

Zbiórki zastępów odbywają się co tydzień, a drużyny - raz na miesiąc. Na zbiórkach uczymy się samarytanki, historii Polski i Białorusi, poznajemy stare obrzędy i obyczaje, piosenki, wykonujemy różne ćwiczenia na wzbogacenie języka polskiego i kształcenie charakteru. Oprócz tego robimy różne ozdoby przedmiotów: rysujemy na drewnianych deskach, kleimy ze słomek, haftujemy, szyjemy itd. Poza tym prowadzimy działalność społeczną. Pomagamy szkole w prowadzeniu różnych imprez, organizujemy Festiwal Piosenki Polskiej, pomagamy przy kosciółce, opiekujemy się mogiłą żołnierzy polskich na sopoćkińskim cmentarzu.

Wszystkie ważne decyzje dotyczące harcerki są podejmowane na Radzie Drużyny. Wspólnie rozwiązujemy wszystkie problemy. Przez cały czas

naszej działalności pomagają nam instruktorzy z Łodzi Anna i Sławomir Galant. Wspierają nas duchowo i materialnie.

Co roku latem drużyna wyjeżdża na obozy do Polski. Poza tym w ciągu roku są organizowane kursy szkoleniowe w Łodzi dla harcerki.

Stosunki pomiędzy harcerkami a dyrekcją szkoły układają się na podstawie wzajemnego zaufania i życzliwości. Nasza drużyna ma swojego przyjaciela. Jest nim pani Lucyna Róży. Dzięki niej dostałyśmy wymarzoną harcówkę. Pani Lucyna pomaga nam w działalności harcerskiej, podtrzymuje nas duchowo. Jesteśmy jej za to bardzo wdzięczni.

Chcemy podziękować również prezesowi ZPB Panu Tadeuszowi Gawinowi. Pomógł on nam w zdobyciu sprzętu turystycznego.

Jesteśmy wdzięczni dyrekcji naszej szkoły za współpracę, zrozumienie i zaufanie, którym nas darzy.

Korzystając z okazji składamy moc serdecznych życzeń instruktorom Annie i Sławomirowi Galant, dyrekcji Sopoćkińskiej Szkoły Średniej, redakcji naszej ulubionej gazety "Głos z nad Niemna", Czytelnikom tej gazety, III Drużynie Harcerki "Wędrownie Ptaki" i wszystkim harcerzom i harcerkom na Białorusi.

Z harcerskim pozdrowieniem

CZUWAJ!

I Sopoćkińska Drużyna Harcerki "Polne Kwiaty".

"Moim przyjaciółom..."

W moim życiu było już wiele Dni Myśli Braterskiej, lecz każdy był inny: tęczyło te dni przekonanie, że oprócz nas, mojej drużyny, są inne drużyny i inni harcerze. Odbywały się spotkania i kominki w drużynach, szczeniach i środowiskach harcerskich. Uczyliśmy się dostrzegać innych i odczuwać radość, dzieląc się z nimi życzeniami, oraz "złotymi myślami". Bardzo ważne było przygotowanie i rozsyłanie kartek do naszych harcerskich przyjaciół, gdyż uświadamiało to nam, iż idących za światłem lilijki jest na całym świecie więcej, dużo więcej...

Teraz ten dzień przeżywam zupełnie inaczej, a jest to związane z moją wędrówką na Wschód. Przebywając i bawiąc się z dziećmi polskich klas, z zuchami, harcerkami i harcerzami na Białorusi, uświadomiłam sobie, jakim szczęściem jest móc dać trochę z siebie innym. Wschód stał się moją wielką miłością, tęsknotą i służbą. Tyle razy nad Niemnem, tyle w Sopoćkiniach... Wilno, Troki, Nowogródek, Nieśwież, Mir, Lida, Bohatyrowicze... a ciągle czuję niedosyt. Ledwo stamtąd wyjadę, a dopada mnie "kresowa tęsknica". Wystarczy zamknąć oczy, by widzieć wieże Teolińskiego kościoła, ośnieżone pagórki za szkołą, harcówkę. Czuję zapach kompotu z jabłkowych skórek i dymu z chat przy drodze, smak blinów i sopoćkińskich posiłków. Uśmiechnięte oczy "Lisiat", pytające - "Kiedy przyjedziesz?" "A jak jest w Łodzi?" i padające w zimową noc przy ognisku słowa - "Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu..."

Każda trasa na Wschód to worek przeżyć, wrażeń, moc przygód; to zmęczenie fizyczne, czasem smutek, nostalgia oraz marzenia o braterstwie i przyjaźni. Wschód to pasja i służba, ale także ucieczka - od dni takich samych jak inne, fałszu, rozczarowań i drobnych kłamstw. Ileż tam jestem, czuję radość z dawania cząstki siebie innym, lecz mam także świadomość, ile sama otrzymuję: zaufanie, przyjaźń, uśmiech i radość w ich oczach.

Uwielbiam nocne spacerowanie nad Niemnem, do zamku i na Koloze (XII-wieczna świątynia, spod której wyruszały wojska litewskie pod Grunwald). Słyszysz szczerą złość, rżenie koni, rozmowy, śmiech, gwar ludzi, wysiadających z powozów, a może i krzyk rudej dziewczyny, zrzucanej z murów do Niemna, podejrzaną o bycie czarownicą.

Jagiellończyk, Stefan Batory, August Poniatowski, Tyzenhauz, Orzeszkowa - oni nadal tu istnieją... Jeśli tylko się wśluchać w szum wody i wiatru, to słyszeć pieśni i słowa, gdyż najważniejsze jest to, co żyje w ludzkich sercach, pamięci i marzeniach.

Gdy przyjdzie tegoroczny Dzień Myśli Braterskiej pomyślcie chwilę o Kresach i o tych, którym:

"Śpięwa obcy wiatr, zachwyca wielki świat, a serce tęskni...
Bo gdzieś daleko stał, został rodzinny dom,
tam jest najpiękniej...
Tam właśnie teraz rozkwitły kwiaty;
stokrotki, fiołki, kaczeńce i maki.
Pod polskim niebem w szczerym polu wyrosły
ojczyste kwiaty...
W ich zapachu, urodzie jest POLSKA!"

Czuwaj!

pwd. Anna Janicka-Galant HR.

OŚWIATA

PTN: KOLEJNY PODMIOT POLSKOŚCI

Polskie Towarzystwo Naukowe zostało założone 12 lutego 1992 r. na konferencji intelektualistów w Grodnie.

Po dwóch latach działalności można mówić o pewnym dorobku towarzystwa. PTN wyrosło na znaną organizację polską. PTN zintegrowało część naukowców polskiego pochodzenia w akademickich ośrodkach kraju. Ukształtowały się trwałe działania: konferencje naukowe, Polski Uniwersytet Ludowy, Republikańskie Kursy Przygotowawcze dla młodzieży 10-11 klasy, Przedsiębiorstwo Turystyczne "VIA-POL", kursy doskonalenia nauczycieli języka polskiego, Polska Szkoła Niedzielną w Mińsku. Przy PTN stworzono kluby: myśli chrześcijańskiej, studenckiej.

Działalność PTN skierowana była przede wszystkim na pracę popularyzacyjną. Szereg bardzo ciekawych imprez, spotkań, dyskusji zorganizowano w ramach Polskiego Uniwersytetu Ludowego, o czym pisze Zygmunt Boradyn. Byliśmy organizatorami i współorganizatorami konferencji naukowych w Mińsku, Warszawie i Grodnie. Jako bardzo udane zostały ocenione m.in. konferencje międzynarodowe, jak: "Stosunki polsko-białoruskie w okresie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej" (1992 rok), "Stosunki polsko-białoruskie w la-



tach wojny 1920 roku" (1993 rok), konferencja n.t. stanu polszczyzny na Białorusi (1993 rok). Przeprowadziliśmy całą gamę imprez, poświęconych 50-leciu Armii Krajowej, kolejnym rocznicom 3 Maja, 11 listopada, Powstania Styczniowego 1863 roku, 50-letniej rocznicy Powstania Warszawskiego i in.

Trzeba jednak przyznać, że zasięg tych działań, jak na razie, jest ograniczony. Aktywnie funkcjonują organizacje regionalne w Mińsku i Brześciu. Natomiast, jak dotąd, brak większej aktywności środowiska intelektualnego w Grodnie, gdzie na uczelniach pracuje kilkadziesiąt pracowników naukowych polskiego pochodzenia.

15 kwietnia 1994 roku w Mińsku odbyła się II Konferencja PTN. Na konferencji został podsumowany dorobek Towarzystwa, wytyczono nowe cele, wybrano władze oraz uchwalono Statut PTN.

2 sierpnia 1994 r. Ministerstwo Sprawiedliwości Republiki Białorusi zarejestrowało Statut PTN: nr. rejestracyjny 711. Pełna nazwa Towarzystwa brzmi: Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi. Jest to organizacja o zasięgu republikańskim.

PTN jest kolejnym, po ZPB i PZD, podmiotem polskości na Białorusi. Jesteśmy trzecią z kolei polską organizacją republikańską. Stwarza to nowe, dogodne warunki formalno-prawne, intensyfikacji naszego działania w ośrodkach akademickich i nie tylko. Możemy tworzyć regionalne organizacje PTN, posiadające osobowość prawną, własne konto bankowe, spółki założycielskie itp. Oczywiście wszystko zależy od inicjatywy i zaangażowania środowiska w Mińsku, Grodnie, czy Brześciu.

Rzeczą priorytetową dla PTN jest powołanie w możliwie krótkim czasie w tej, czy innej postaci, polskojęzycznej uczelni. Dział Grupa Inicjatywna. Pracujemy nad Statutem, przygotowujemy inne dokumenty, prowadzimy rozmowy

na ten temat z instytucjami państwowymi i uczelniami. W swoim czasie w "Głosie" opublikujemy koncepcję tej uczelni. Do realizacji tego celu potrzebni są ludzie z dorobkiem naukowym, ofiarni, z inicjatywą. Zdajemy sobie sprawę, że jest to zadanie ambitne, a zarazem niesłychanie trudne. Mimo to, z całą mocą pragniemy podkreślić, że w obecnych warunkach powołanie polskiej uczelni na Białorusi jest w pełni realne.

(Polskie Towarzystwo Naukowe zaistniało w obrębie Związku Polaków na Białorusi. Byliśmy częścią składową Związku. Byliśmy popierani przez władze ZPB, a przede wszystkim przez prezesa Tadeusza Gawina. Dorosiliśmy do samodzielności organizacyjnej. Uważam, że jest to prawidłowy proces usamodzielnienia coraz to nowych podmiotów polskości. Proces ten będzie się rozwijał w przyszłości. I bardzo dobrze. Tylko musimy pamiętać, że nasza organizacja podstawową jest i będzie w przyszłości ZPB, jako powszechny ruch społeczny. Więc żadna inna organizacja polska nie może działać wbrew Związkowi, tylko w ścisłej współpracy z nim. Co do PTN, to byliśmy w ZPB i pozostajemy w ZPB i dla ZPB.

Czesław BIEŃKOWSKI

Mińsk

*Lecz zaklinam- niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec...*
Juliusz SŁOWACKI

OWOCNA WSPÓŁPRACA

Polacy zajmują dostojne miejsce wśród narodów świata. Bardzo bogata jest polska historia, kultura, nauka. Jakież imiona możemy tu wymienić, jakie nazwiska! Niestety, my, Polacy, zamieszukujący na Białorusi, w rezultacie polityki poprzednich władz, niewiele wiemy o prawdziwej historii naszego narodu, o jego kulturze. Nawet nie potrafimy poprawnie posługiwać się językiem swych ojców.

Szlachetny obowiązek odrodzenia polskiej kultury wzięło na siebie Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi, oraz powołany przez PTN, Polski Uniwersytet Ludowy. Jednym z najważniejszych zadań działalności PTN jest odrodzenie i zachowanie dziedzictwa kulturowego narodu polskiego, który swym talentem spopularyzował naszą ziemię na świecie.

W 1993 r. rozpoczęła się owocna współpraca między wykładowcami i studentami Białoruskiej Akademii Muzycznej i PTN. 8 grudnia 1993 r. został zorganizowany koncert, podczas którego młodzi, utalentowani muzycy zapoznali słuchaczy z utworami klasycznymi i współczesnymi polskich autorów.

Oprócz tego, Polskie Towarzystwo Naukowe, wspólnie z Białoruską Akademią Muzyczną zorganizowało wieczór, poświęcony życiu i twórczości Fryderyka Chopina. Zaproszeni na koncert goście nie tylko słuchali wspaniałej muzyki, ale również dowiedzieli się o trudnym losie kompozytora, który musiał wyemigrować z Polski i żyć daleko od swojej ziemi ojczystej.

Na długo pozostanie w pamięci impreza literacko-muzyczna, poświęcona twórczości Stanisława Moniuszki i zorganizowana przy współpracy Fundacji Stanisława Moniuszki. Prezes Fundacji, zasłużony artysta Republiki, Wiktor Skorobogatow, powiadomił o idei założenia Fundacji, planach jej działalności. Arie z oper, ballad i pieśni St. Moniuszki słuchano w wykonaniu studentów - młodych śpiewaków i muzyków.

Na zakończenie wieczoru Wiktor Skorobogatow wykonał cykl pieśni, opartych na muzyce St. Moniuszki, opowiadał o swych dalszych planach twórczych.

Kolejny wieczór literacki, poświęcony twórczości Adama Mickiewicza, który zgromadził wielu amatorów i wielbicieli poezji, został zorganizowany i przeprowadzony przez członków Koła Młodzieży PTN. W wykonaniu uczniów i studentów zabrzmiały wiersze Adama Mickiewicza, a także urywki z jego znakomitych poematów.

Wyżej wymienione imprezy, na których byli obecni członkowie Mińskiego Oddziału ZPB, pracownicy Ambasady RP w Mińsku, oraz wielbicieli polskiej kultury, dostarczyły uczestnikom wiele radości i satysfakcji w bezpośrednim zetknięciu się z dziedzictwem narodu polskiego.

Literacko-muzycznym wieczorem, zorganizowanym po raz drugi, poświęconym życiu i twórczości Fryderyka Chopina, rozpoczęto nowy sezon twórczej współpracy PTN i Białoruskiej Akademii Muzycznej - 13 grudnia ub. r. odbył się wieczór pod hasłem "Fryderyk Chopin - poeta fortepianu".

Stały organizator i przewodniczący imprez, dr Eleonora Skuratowa, wspólnie ze swymi młodymi kolegami - Michałem Kozłowiczem i Jurijem Wasiljewem, opowiadała o ciekawym, romantycznym okresie życia kompozytora, o jego muzach, o stylach i formach utworów przez niego skomponowanych.

Szkie, walcze, ballady, mazurki i nocturny wykonali utalentowani studenci: Dymitr Antonowicz, Mikołaj Niewiarowski, Olga Chabibulina, Aleksy Pietrow, Michał Gurkow. Zostali oni obdarowani kwiatami przez wdzięcznych melomanów, wielbicieli muzyki wybitnego polskiego kompozytora.

Wydaje się nieprzypadkowym, że kontynuacją imprezy stał się konkurs na najlepsze wykonanie utworów Fryderyka Chopina, który miał miejsce w dn. 16-18 grudnia w Białoruskiej Akademii Muzycznej. Na tymże konkursie uczeń Liceum Muzycznego przy Białoruskiej Akademii Muzycznej, Aleksy Pietrow, zdobył pierwszą nagrodę. W planach współpracy Polskiego Towarzystwa Naukowego i Białoruskiej Akademii Muzycznej jest miejsce na nowe spotkania, nowe imiona, nowe imprezy.

Helena GRYSZKIEWICZ

Mińsk

Mija drugi rok od czasu, kiedy rozpoczęła swą pracę Polska Niedzielną Klasa w Mińsku. Prawdę mówiąc, początkowo Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi nie miał zamiaru zajmować się organizacją szkolnictwa polskiego w Mińsku, ale zmusiło nas do tego życie.

NASZA KLASA

W takim ogromnym, prawie dwumilionowym mieście, jak Mińsk, do września 1994 r. nie było żadnej polskiej klasy, nie mówiąc o szkole. Młodzież polska dotkliwie odczuwa brak słowa polskiego, informacji o historii i literaturze polskiej. Z myślą, że zapotrzebowania te, chociaż częściowo muszą być zaspokojone, zaczęliśmy tworzyć polską klasę niedzielną.

Początkowo program wyglądał tak: język i literatura polska, historia Polski oraz muzyka. Nieco później włączyliśmy jeszcze lekcje z religii. Wyrazili zgodę pracować z dziećmi panie: Grażyna Krzyżowska, Swietłana Bieńkowska, Tatiana Wołoszyn i siostra Anna. Uczniowie naszej klasy co niedzielę mają 4 lekcje. Przeciętny wiek uczniów klasy polskiej wynosi 13-16 lat. Jest to młodzież, która już opanowała język polski w takim stopniu, że nauczyciele mogą prowadzić lekcje po polsku.

Zaczynaliśmy od 7-10 osób na sali i zdawało się, że przedsięwzięcie nasze nie jest warte, lecz w 1993/94 roku szkolnym liczba uczniów wzrosła trzykrotnie. Częstymi gośćmi na zajęciach są dorośli.

Od 1 listopada 1994 r. uruchomiliśmy "zerówkę" dla dzieci, które przedtem nie miały okazji uczyć się języka polskiego.

Na wakacjach letnich w zeszłym roku 10-cioro dzieci z naszej klasy zostało zaproszonych na kilka tygodni do Torunia przez miejscowy Oddział Wspólnoty Polskiej. Pobyt w takim zabytkowym mieście, jak Toruń, obejrzenie turnieju rycerskiego w Golubiu-Dobrzyniu, gościnność gospodarzy, wywarły duże wrażenie na chłopcach i dziewczętach z Mińska.

Podstawowym problemem w pracy polskiej szkoły niedzielnej jest brak podręczników. Chodzi nam o podręczniki dla polskich klas niedzielnych, które, jak wiadomo, funkcjonują na Zachodzie. Ich brak uniemożliwia wpływ na przebieg lekcji. Jest oczywiste, że nie możemy wykonać tej pracy, co normalnie funkcjonująca klasa, ale jesteśmy przekonani, że szkoła niedzielna jako forma szkolnictwa polskiego ma dobre widoki na przyszłość. Nawet teraz, gdy w Mińsku powstała normalna klasa polska, to nie wszystkie dzieci polskie mogą stać się jej uczniami z powodu wieku i rozległości miasta. W takiej sytuacji bardzo potrzebna jest właśnie szkoła niedzielna.

Na zakończenie roku szkolnego, 22 maja ub. r. w mińskiej katedrze została odprawiona Msza św. w intencji uczniów i nauczycieli naszej klasy.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi dziękuje nauczycielom za oddanie sprawie odrodzenia polskości i ofiarną pracę.

Zygmunt BORADYN

Członek Zarządu Głównego PTN na Białorusi, nauczyciel historii polskiej klasy niedzielnej w Mińsku



Polski Uniwersytet Ludowy w Mińsku powstał w październiku 1992 r. na mocy decyzji Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi. Byliśmy przekonani, iż rzecz niebezpieczną są spotkania intelektualne, nie tylko z ludźmi innych narodowości interesującymi się kulturą, literaturą i historią polską. To spowodowało, że PUL funkcjonuje jako instytucja otwarta i dostępna dla wszystkich chętnych, a główną formą jego działalności są sesje, poświęcone określonym zagadnieniom historii lub kultury polskiej.

W ciągu dwuletniego okresu pracy, PUL w Mińsku zorganizował kilkanaście imprez, które się cieszyły dużym zainteresowaniem nie tylko Polaków Mińska, ale również inteligencji białoruskiej.

Działalność PUL wspomógł prezes Toruńskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, prof. dr hab. Sławomir Kalembka. Chociaż Pan prezes jest osobą bardzo zapracowaną, to jednak mógł osobieście opracować programy wykładów, dobrać prelegentów i sfinansować ich przyjazd do Mińska na sesję PUL. Wykłady na naszym Uniwersytecie prowadzili: Pan prof. Sławomir Kalembka, prof. Stanisław Alexandrowicz, dr Andrzej Nieuważny, prof. dr hab. Stanisław Kallas i dr Roman Backer - współpracownicy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wyżej wymienieni naukowcy w wykładach, poświęconych 130-leciu Powstania Styczniowego, historii Polaków Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIII-XVIII w., historii ziem Pierwszej Rzeczypospolitej pod rosyjskim zaborem, 500-leciu sejmiku polskiego, współczesnej scenie politycznej w Polsce, zaprezentowali naprawdę wysoki poziom nauki polskiej, wzbudzając zainteresowanie nie tylko wśród Polaków.

Prof. St. Alexandrowicz w czasie swego krótkiego pobytu w Mińsku trzykrotnie był zapraszany na uczelnie wyższe - Białoruski Uniwersytet Państwowy i do Wyższej Akademii Pedagogicznej.

Wykład prof. S. Kalembki zgromadził na sali przedstawicieli inteligencji białoruskiej - prof. Adama Malfidzisa, prof. Wacławsława Werenicza, doc. Wacławsława Szalkiewicza.

Na bardzo wysokim poziomie intelektualnym przeszła sesja PUL, poświęcona 50-leciu Armii Krajowej. Udział w niej znanych naukowców, takich jak:

prof. dr hab. Tomasz Strzembowicz (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr Andrzej Chmielarz i dr Henryk Piskunowicz (Wojskowy Instytut Historyczny) oraz pisarz i naukowiec Cezary Chlebowski, pozwolił wszechstronnie przedstawić historię AK na Kresach Wschodnich. Aktywna postawa obecnych na sali naukowców białoruskich, prof. Aleksieja Litwina, prof. Aleksandra Chackiewicza i dra Włodzimierza Gulenki, przekształciła sesję w mini-konferencję naukową.

Aktywny udział w pracy PUL wzięła pani Alina Nowikowa - prezes Klubu Myśli Chrześcijańskiej. Dzięki jej pomocy zorganizowaliśmy dwie imprezy z udziałem osób duchownych o polskiej bożonarodzeniowej i wielkanocnej tradycji ludowej.

Sesje, poświęcone twórczości Adama Mickiewicza, Stanisława Moniuszki, międzywojennej literaturze polskiej i kolejnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja zorganizowaliśmy sami. Wielu sesjom popularyzacyjnym towarzyszyły imprezy muzyczno-literackie, za które szczególne słowa uznania należą się pani Elwirze Skuratowej i jej studentom z Białoruskiej Akademii Muzycznej, kierownikowi chóru Białoruskiego Uniwersytetu Lingwistycznego, panu Wincentemu Nosce, pani mgr Grażynie Krzyżowskiej. Dzięki nim i ich wychowankom, na Uniwersytecie Ludowym brzmiała piękna muzyka polska i wiersze poetów polskich. W lipcu ub. r. 10-cioro słuchaczy PUL w Mińsku zostało zaproszonych na Letnią Szkołę Kultury i Języka Polskiego do Torunia. Mieli oni okazję nie tylko udoskonalić swą znajomość języka, historii i literatury polskiej, ale i zwiedzić Pola Grunwaldu, Malbork, Gdańsk.

W bieżącym roku uczelnianym rektor PULu przeprowadził sesję, poświęconą 50-leciu operacji "Burza" i Powstania Warszawskiego, 55-iej rocznicy wojny obronnej Polski 1939 r. i 425-leciu Unii Lubelskiej. W organizowaniu tych imprez liczymy na wsparcie wszystkich osób zainteresowanych współpracą z Polskim Uniwersytetem Ludowym. Ze swojej strony, dołożymy wszelkich starań, by imprezy nasze były atrakcyjne i służyły sprawie popularyzacji historii i kultury polskiej w Mińsku.

Zygmunt BORADYN

Rektor Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Mińsku

OŚWIATA

Z MYŚLĄ O MŁODZIEŻY

Działalność dydaktyczno-kształcącą na rzecz odradzania kultury polskiej i języka polskiego Polskie Towarzystwo Naukowe na Białorusi prowadzi od października 1992 r. Do najważniejszych inicjatyw oświatowych podjętych przez PTN należy zaliczyć niewątpliwie otwarcie Dwuletniego Republikańskiego Kursu Przygotowawczego dla młodzieży 10 i 11 klasy, ubiegającej się o przyjęcie na studia do Polski.

Dwuletni cykl nauczania składa się z siedmiu sesji kształcących i włącza:

- trzy sześciogodzinne sesje przeprowadzone podczas ferii szkolnych (sesja jesienna, zimowa i wiosenna) w klasie 10-tej;

- wakacyjną sesję wyjazdową do Polski (obóz szkoleniowo-wypoczynkowy, trwający od 14 do 20 dni);

- trzy sesje kształcące (sześciogodzinne), odbywające się podczas ferii szkolnych w klasie 11-tej.

Wymienione sesje kształcące (przeprowadzone podczas ferii szkolnych) odbywają się w Mińsku, telefon kontaktowy 26-26-50.

Program kursu tworzy integralny model kształcenia i obejmuje zajęcia z języka polskiego (historia literatury polskiej, gramatyka, elementy historii sztuki i wiedzy o kulturze Polski), oraz historii Polski z elementami geografii. Zajęcia przeprowadzone są według intensywniej metody kształcenia i obejmują dziennie sześć godzin lekcyjnych systematycznych wykładów.

Kurs został ukierunkowany na podniesienie poziomu wiedzy słuchaczy o Polskę, jej kulturze i historii, oraz praktyczne pogłębienie znajomości języka polskiego. Stawiając przed sobą wymienione cele dydaktyczne - organizatorzy pragną ułatwić młodzieży zdanie egzaminów wstępnych na polskie uczelnie.

Przeprowadzenie w Mińsku podobnego kursu stało się możliwe dzięki współpracy z Polonijnym Centrum Nauczycielskim w Lublinie. Oddelegowywani do Mińska (na czas trwania kursu) pracownicy PCN, nie tylko prowadzą zajęcia, ale i opracowują programy na-

uczania uwarunkowany został specyfiką kursu, potrzebami językowymi i poziomem wiedzy słuchaczy, a także trudnościami, związanymi z brakami podręcznikowymi, oraz różnicami wynikającymi ze specyfiki polskiego i białoruskiego systemu kształcenia. Kurs ma więc również charakter wyrównawczy - systematyzuje i pogłębia wiadomości posiadane przez młodzież, jak również ukierunkowuje na konieczność dalszego, samodzielnego poszerzania wiedzy.

Program kursu skoncentrowany został na problemach najważniejszych i typowych dla danej epoki historyczno-literackiej. Zajęcia zapewniają więc zdobycie podstawowej, niezbędnej wiedzy z wykładanych przedmiotów, ukierunkowują na właściwe pojmowa-

nie polskich procesów kulturowych, niwelują stereotypy myślowe, oraz pomagają młodzieży korygować własne sądy, opinie i oceny. Przyjętemu porządkowi dydaktycznemu i kształcącemu poznawczemu planowi zajęć podporządkowany został chronologiczny układ materiału oraz forma podawcza wiadomości.

Sesje przeprowadzone są w języku polskim, dlatego też jednym z warunków przyjęcia na kurs jest umiejętność komunikowania się na poziomie podstawowym (tj. budowanie prostych wypowiedzi ustnych i rozumienie ze słuchu) oraz konspektowania informacji w języku polskim. Uczestnictwo w kursie daje więc możliwość aktywnego ćwiczenia wymowy i intonacji polskiej w warunkach zbliżonych do "naturalnej sytuacji językowej".

Kontynuację kształcenia oraz praktyczne pogłębienie znajomości języka polskiego zapewnia obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Polsce (sesja wakacyjna, kurs przygotowawczy). Tego typu praktyka-uczenia się języka w środowisku naturalnym - jest jedną z najefektywniejszych metod dydaktycznych.

Zorganizowany przez PCN w Lublinie obóz szkoleniowo-wypoczynkowy stanowi interesującą formę edukacyjną z aktywnym wypoczynkiem. Zintegrowanie wykładów audytoryjnych z imprezami kulturalno-oświatowymi, zajęciami rekreacyjnymi, szerokie zastosowanie środków poglądowych - zapewnia uczniom nie tylko zdobycie określonej wiedzy, ale i wszechstronny rozwój osobowości. Zajęcia rekreacyjne bowiem, podobnie jak dydaktyczne (z języka polskiego i historii Polski),

zostały podporządkowane konkretnym celom kształcącym. Charakter poznawczy mają więc włączone do programu zajęcia wycieczki krajoznawcze do miast ziemi Lubelskiej oraz pogadanki i spotkania z ciekawymi ludźmi.

Program sesji wakacyjnej obejmuje ponadto: naukę polskich tańców i piosenek ludowych, prezentacje polskich filmów fabularnych oraz zajęcia, mające na celu podniesienie ogólnego poziomu intelektualnego (np. obsługiwanie i programowanie komputerów, posługiwanie się kamerą wideo), jak również rozwijanie sprawności fizycznej uczestników (nauka pływania, ćwiczenia na siłowni).

Ubiegłoroczny obóz szkoleniowo-wypoczynkowy odbył się w Lublinie w sierpniu 1994 r.

Po zakończeniu dwuletniego cyklu edukacyjnego, słuchacze Republikańskiego Kursu Przygotowawczego otrzymują zaświadczenia o ukończeniu, które oczywiście nie gwarantują zdania egzaminu wstępnego na polskie uczelnie, ale dołączone do kompletu dokumentów, składanych przez kandydata w Ambasadzie RP - świadczą o wysłuchaniu cyklu systematycznych wykładów, a więc są potwierdzeniem realnie wykonanej pracy, związanej z procesem przygotowania się do egzaminu.

Na podstawie analizy wyników ubiegłorocznego egzaminu wstępnego - zauważalnym staje się fakt, że słuchacze Republikańskiego Kursu Przygotowawczego osiągają znacznie lepsze wyniki, niż ci absolwenci, którzy zdobywają wiedzę w procesie samokształcenia.

Republikański Kurs Przygotowawczy cieszy się dużą popularnością wśród młodzieży. Od momentu otwarcia, w szkoleniu wzięło udział ponad 120 osób z różnych ośrodków polskich na Białorusi. W roku szkolnym 1994/95 edukację rozpoczęła kolejna grupa dziesięcioklasistów i absolwentów szkół pomaturalnych.

Grażyna KRZYŻOWSKA-PROTASIEŃIA

Wypowiedzi słuchaczy
Republikańskich Kursów Przygotowawczych

"Serdecznie dziękuję wszystkim, kto przyczynił się do naszego wyjazdu na Kurs Letni"

Andrzej OSIPOWICZ

Woronowo

"Pragnę serdecznie podziękować Pani Dyrektor Joannie Wójtowicz i Panu Józefowi Juszczyńskiemu, którzy troszczyli się o nas, jak o własne dzieci."

Życzę im zdrowia i sukcesów w dalszej, ofiarnej pracy."

Andrzej WOJSZNIS

Woronowo

"Podobało mi się tam wszystko, za wyjątkiem jednej rzeczy: nie chciałam jechać do domu."

Oksana BAGIŃSKA

Woronowo

"Chciałabym, żeby było jeszcze trochę więcej geografii."

Helena RUDA

Ostrowiec

"Te kursy - to świetna rzecz. Jedynie, o co chciałabym prosić to to, żeby one trwały dłużej i były zorganizowane również w innych miejscowościach Białorusi."

Irena BOBIN

Woronowo

"Dla mnie wszystko jest dobre. Lekcje są bardzo ciekawe (chcę podkreślić tu duże poczucie humoru p. Józefa), ale po ich zakończeniu czasami boli głowa. Jest to związane na pewno z dużą ilością nowych informacji."

Proszę o podręczniki."

Maria RYSZKIEWICZ

Brasław

"Bardzo mi się podobają nauczyciele, ich sposób prowadzenia lekcji, a także koledzy. Proszę o umożliwienie dostępu do podręczników i polskich książek."

Agnieszka CHROŁ

Szarkowszczyzna

"Bardzo ciekawe są lekcje z literatury polskiej"

Świetlana UŁASIK

Stołbcy

"Jestem po raz pierwszy na tych kursach. Bardzo spodobały mi się nauczyciele - Pani Grażyna Wiśniewska i Pan Józef. Jestem bardzo wdzięczna wszystkim, kto zorganizował tę szkołę."

Tamara ĆWIRKO

Nieśwież

"Bardzo się cieszę, że mogłam dostać się na kursy, podobają mi się nauczyciele, metodyka nauczania... Proszę o podręczniki, z których moglibyśmy korzystać między sesjami. Pozwoliłoby to utrwalić materiał..."

Teraz bardzo trudno nauczyć języka polskiego. O kulturze, literaturze, historii wcale się nie mówi w naszym życiu, w małych miasteczkach. Niech Wam pomoże Bóg w tej sprawie i w Waszym życiu. Bóg zapłać za tak ważną pracę. Wszystkiego najlepszego na tej drodze."

A. LUKSZA

Lohiszyn

Przedsiębiorstwo Turystyczne "VIAPOL" Polskiego Towarzystwa
Naukowego na Białorusi - Firma Turystyczna dla Polaków

Przedsiębiorstwo Turystyczne "VIAPOL" powstało z inicjatywy PTN dwa lata temu.

Stawiamy sobie za cel ułatwienie wzajemnych stosunków pomiędzy Polakami mieszkającymi w różnych częściach świata. Doskonałym środkiem do tego może być właśnie turystyka. Turystyka tym razem nieco odbiegająca od form tradycyjnych. Turystyka, nakładająca do wspólnej kultury, podkreślająca jej walory, różnorodność. Turystyka przypominająca wspólną historię, miejsca zdarzeń, nasze narodowe ślady na tej ziemi.

Na Białorusi można odnaleźć wiele śladów polskości. Są tu miejsca zwią-

zane z życiem i twórczością Adama Mickiewicza, Elizy Orzeszkowej, Władysława Syrokomli, Michała Ogińskiego, Stanisława Moniuszki. Stąd pochodzą bohaterowie powstań narodowych, takiej miary, jak Tadeusz Kościuszko czy Romuald Traugutt.

Tu zostawiły bogate dziedzictwo w postaci zamków i dzieł sztuki słynne magnackie rody - Sapiehowi, Chreptowiczów, Tyszkiewiczów. Tu mieszkali Radziwiłłowie i ozdobili swój ulubiony Nieśwież prawdziwymi perłami architektury. Ich urok zachował się do naszych dni.

Setki tysięcy Polaków los porzucił po całym świecie. Szczególnie do tego przyczyniła się II wojna światowa. Mieszkańcy Kresów Wschodnich zmuszeni byli szukać nowej ojczyzny. Teraz ci ludzie chcą odwiedzić swoje wsie, miasteczka, miasta. Pragną spotkać się ze swoją młodością, odwiedzić swoje lub najbliższe miejsca urodzenia.

W zeszłym roku przyjęliśmy grupę Polaków z Chicago oraz kilkanaścioro turystów indywidualnych z USA. Trasa wycieczki - od Wilna przez Grodno, Mińsk, Słonim, Nieśwież, Nowogródek, Lwów - do Warszawy. Ileż było przemiłych spotkań z miejscowymi Polakami, wspomnień, też!

Oczywiście, wcale to nie oznacza, że PT "VIAPOL" nastawia się wyłącznie na Polaków z Zachodu, czy też z Macierzy. Służymy również chętnie Polakom na Białorusi, oraz wszystkim innym obywatelom naszego kraju. Organizujemy wycieczki dla młodzieży i dorosłych. Przygotowani jesteśmy zorganizować podróże zarówno po kraju, jak i daleko poza jego granice, a przede wszystkim do Polski.

Służymy bardzo chętnie ZPB, jego oddziałom rejonowym, miejskim, obwodowym. Zwracamy się do prezesów wszystkich szczebli, by zainteresowali się właśnie polską turystyką na Białorusi. Często słyszymy o odrodzeniu, konieczności odkłamywania historii itp. Właśnie turystyka może i powinna być bardzo istotną formą zorganizowanego połączenia wypoczynku i poznania własnego kraju, jego losów historycznych, kultury. W czasie podróży autokarem rozmawiamy wspólnie o śladach polskości, zdarzeniach historycznych,

odwiedzamy miejsca pamięci narodowej, cmentarze. Autokar przekształcamy w salę wykładową. Czyż nie jest to prawdziwa atrakcja: połączenie przyjemnego z pożytecznym!

Niestety, sytuacja ekonomiczna Republiki Białoruś nie sprzyja rozwojowi turystyki w szerokim zakresie. Tylko jeden przykład - w roku ubiegłym na Białoruś przyjechało 47 tys. turystów z zagranicy. Stanowi to w stosunku do liczby obywateli jak 1 do 240. W tym

samym czasie we Francji i Hiszpanii ten wskaźnik wynosił 1 do 1.

Czekamy na lepsze czasy, ale zanim one nadejdą, robimy co możemy.

dr Halina POTAJEWA
dyrektor PT "VIAPOL"
Mińsk 220050
ul. K. Marksa 25/74
tel. 27-12-01, 26-26-50

Na zdjęciu: Grupa Polaków z Chicago w Nowogródku przed Domem-Muzeum Adama Mickiewicza



WSPOMNIENIA

Nigdy nie zapomnę

Urodziłem się w 1916 r. w miasteczku Swir. Były to bardzo trudne czasy. Od kilku już lat trwała pierwsza wojna światowa. W tym zamęcie wojennym mój ojciec został aresztowany, lecz udało mu się zbiec. Ukrył się w miasteczku Kottuniany (obecnie Litwa). Później ukradkiem przedostał się do wsi Jasień, leżącej niedaleko Swira. Dobrzy ludzie zaprowadzili nas do ojca, skąd wszyscy razem udaliśmy się do Kottunian. O tym wszystkich opowiadał mi rodzice, gdy podrostem.

W 1924 r. rodzina nasza powróciła do rodzinnego miasteczka. Na całe życie zapamiętałem tę nędzę, która nam doskwierała przez kilka lat po powrocie. Dom rodzicielski był spalony, więc zamieszkaliśmy w starej chałupie, w której nie było nawet podłogi. Ojciec skleił z desek jakiś stół i dwie ławy, za piecem ustawił prycze - to były nasze meble. W sieni chałupy nocował koń i krowa.

Ale trwało to, na szczęście, krótko. Polska, odzyskawszy niepodległość, zaczęła w szybkim tempie podnosić swój potencjał gospodarczy. Większość przedsiębiorstw była w rękach prywatnych. Ludzie, będąc właścicielami sklepów, piekarni i wszelkiego rodzaju warsztatów, starali się jak mogli lepiej pracować, ponieważ od tego zależały ich dochody.

Nikt nie wiedział, co to takiego kolchozy, sowchozy, "trudodzień", "pa-spółny stół", mieszkanie państwowe itp. Jedynym wolnym od pracy dniem była niedziela, oraz dni świąteczne. W te dni kościół w Swirze zawsze był pełen.

W określone dni odbywały się kiermasze. Obowiązywały wolne ceny. Państwo regulowało ceny jedynie na wyroby monopolowe, takie jak alkohol, tytoń, sól i in.

Oczywiście, że nie wszyscy żyli w dostatku. Każdy zdobywał kęs chleba, jak potrafił, jednakże jeżeli człowiek się nie lenił, a pracował uczciwie i sumiennie, to mógł sobie zapewnić dostatnie życie.

Mój ojciec, zajmował się rybołówstwem. Dzięki temu już w 1928 r. mógł kupić 10 arów ziemi i zbudować niezły dom.

W 1931 r. ukończyłem 7 klas Szkoły Powszechnej im. I. Mościckiego. Wyjechałem do ojca, który łowił ryby u pana Kozłowskiego w majątku Kleszczówek, niedaleko Suwałk.

14 marca 1938 r. zostałem powołany do służby wojskowej, którą odbywałem w 3 p. ciężkiej artylerii im. Stefana Batorego w Wilnie. Był to czas niespokojny. Nad krajem zawisło widmo wojny. 24 sierpnia 1939 r. w jednostkach garnizonu wileńskiego ogłoszono alarm. Tego samego dnia odbywała się



powszechna mobilizacja. 25 sierpnia wiele wileńskich jednostek, w tym i nasz pułk, załadowano do pociągów i skierowano na Zachód. 29 sierpnia zajęliśmy stanowiska bojowe pod Piotrkowem.

Najwyższe dowództwo kraju w krótkim czasie postawiło pod broń około miliona osób. Utworzono siedem zgrupowań operacyjnych: "Łódź", "Poznań", "Modlin", "Prusy", "Karpacie", "Kraków", "Pomorze". Za cel stawiano odparcie nieprzyjaciela, by następnie, wspólnie ze sprzymierzonymi wojskami brytyjskimi i francuskimi, zakończyć wojnę na terenie wroga.

Jednak siły wroga były ogromne: półtora miliona żołnierzy, 2800 czołgów, 2000 samochodów. 1 września ogromna machina wojenna runęła na Polskę. Siły lądowe Wehrmachtu przełamały obronę wojska polskiego, wbiły się klinem w głąb obszaru kraju. Garnizon wileński, Pułki Piechoty nr. 77, 78, 79, 84 i inne jednostki z terenu Białorusi Zachodniej, wchodziły w skład Armii "Prusy".

Niemcy zbliżyli się do Piotrkowa. Rozpoczęła się ciężka bitwa. Żołnierze polscy wykazali wiele męstwa i odwagi w walce z przeważającymi siłami przeciwnika, jednak Niemcom udało się przełamać obronę polską. Gdy niemieckie jednostki pancernie ruszyły na Piotrków, nasza bateria znalazła się na ich skrzydle i zaczęła razić je huraganowym ogniem. Byłem celowniczym ciężkiego działka kalibru 155 mm. Gdy dowiedzieliśmy się, że zbliżają się w naszym kierunku samoloty, w ostatniej chwili zdaliśmy się ukryć w pobliskim lesie. Bomby niemieckie spadły na zajmowane uprzednio przez nas stanowiska.

Jak się później okazało, udało nam się zniszczyć wiele maszyn bojowych nieprzyjaciela. Poniósł on również do-

tkliwe straty w ludziach. Na pewien czas został wstrzymany nacisk nieprzyjaciela na tym odcinku frontu, co z kolei pozwoliło dokonać przegrupowania oddziałów polskich.

Wycofaliśmy się pod Tomaszów, gdzie znów zajęliśmy stanowiska obronne. W starciu z nieprzyjacielem ponieśliśmy duże straty, straciliśmy prawie wszystkie konie, byliśmy zmuszeni opuścić stanowiska i pod dowództwem kapitana Totta pomaszerowaliśmy do Warszawy. Przewidywano, że w stolicy, w Ogrodzie Saskim otrzymamy nowe działa i będziemy bronili miasta. Po przybyciu do stolicy nic nie znaleźliśmy, natomiast dowiedzieliśmy się, że rząd i prezydent udali się w kierunku Rumunii.

Otrzymaliśmy rozkaz wymarszu do Wilna, lecz nie sądzono było nam osiągnąć ten cel.

Niedaleko Baranowicz natknęliśmy się na czołowe jednostki Armii Czerwonej, zostaliśmy rozbrojeni i pod konwojem odstawieni do Baranowicz, gdzie odbywała się selekcja: szeregowców, którzy mówili po rosyjsku i białorusku, zwalniali do domu, natomiast oficerów, podoficerów, oraz szeregowych nie znających języka rosyjskiego, zatrzymywali i ładowali do bydłowych wagonów. Miałem jedną naszywkę, więc nie zaliczyli mnie do szeregowych i załadowali do wagonu wraz z innymi nie-szczęśnikami. Ponieważ dobrze władałem językiem rosyjskim, zwróciłem się do konwojenta z prośbą, by pozwolili mi nabrać wody do manierki. Gdy tylko wyszedłem z wagonu, użyłem całego swojego sprytu, by już tam nie powrócić... Nocą w jakiejś wsi znaleźli się dobrzy ludzie, którzy ofiarowali mi cywilne ubranie. Po trzech tygodniach wędrówki powróciłem do rodzinnego domu.

Chcę podkreślić, że Polska prowadziła sprawiedliwą wojnę obronną. Swego czasu odrzuciła ona niemieckie propozycje o wspólnej wyprawie "krzyżowej" na Wschód. Jako pierwszy kraj w Europie, stawiała opór zbrojny przeciwko hitlerowskiej armii i walczyła w osamotnieniu, ponosząc duże straty, wśród których znajdowała się jedna trzecia mieszkańców Zachodniej Białorusi i Ukrainy. Pomimo, że ulegliśmy przemocy, broni nie złożyliśmy i walczyliśmy, aż do zwycięstwa nad hitleryzmem, do utworzenia demokratycznego państwa polskiego.

Pisałem te słowa z nadzieją, że odezwą się ci, którzy w mundurach żołnierskich Wojska Polskiego przeciwstawili się napaści faszystowskiej w trudne dni września 1939 r.

Justyn SOBÓLEW
członek Stowarzyszenia Polskich
Kombatantów
Witebsk

Stanisław Mikołajczyk

POLSKA
ZGWAŁCONA

ODCINEK V

Gwałt

Oba kraje, tj. Rosja i Anglia zainteresowane są upadkiem Europy, do którego doprowadziłaby ją długa wojna. Wspiera je Ameryka Północna, która dodaje im bodźca i cierpliwie czeka. Od czasu zlikwidowania Polski daje się zauważyć w Rosji sowieckiej zdecydowane dążenie, które jeśli jest nawet ostrożne i przebiegłe, to jednak powraca do starych tendencji bolszewickich powiększenia państwa rosyjskiego.

Hitler kontynuował, starając się wytłumaczyć, że nie mógł sobie pozwolić na zaangażowanie swojego lotnictwa do inwazji Anglii - "trochę poważniejszego zadania" niż Kreta - dopóki Rosja wiązała siły Niemiec na wschodzie.

Koncentracja wojsk rosyjskich - rozkazem generałowi Jodłowi przedłożyć najnowszą mapę twojemu atache, generałowi Marasowi - jest ogromna. W rzeczywistości wszystkie osiągalne siły rosyjskie są na naszej granicy. Jeżeli musiałbyś minie okoliczności do zaangażowania sił powietrznych Niemiec przeciw Anglii, należy liczyć się z tym, że Rosja rozpocznie strategię wyłudzenia dla siebie ustępstw na północy i południu, na co ja, czując swoją słabość w powietrzu, musiałbym się zgodzić... Jest niewątpliwe, że jeśli nie zdecyduję się na przeciwdziałanie temu niebezpieczeństwu, to cały 1941 r. może minąć bez jakichkolwiek zmian w ogólnej sytuacji. Natomiast Anglia będzie mniej chętna do zawarcia pokoju, mając możliwość uplasowania swoich nadziei na partnerze rosyjskim. Te nadzieje będą niewątpliwie wzrastały w miarę postępu Rosji w przygotowaniu wojennych. A poza tym wszystkim są jeszcze masowe dostawy materiałów wojennych z Ameryki, które Rosja spodziewa się otrzymać w 1942 r... Ustępstwo z mojej strony doprowadziłoby do utraty przez nas prestiżu. Wpłynęłoby to szczególnie niekorzystnie na stanowisko Japonii. I dlatego, po nieustannym wyężdżaniu mózgu, zdecydowałem się rozerwać sidła nim zostaną zaciągnięte. Wierzę, Duce, że w ten sposób wyświadczam możliwie najlepszą przysługę naszym wspólnym decyzjom, dotyczącym prowadzenia tej wojny w tym roku... Czy Ameryka przystąpi do wojny, nie robi wielkiej różnicy, gdyż ona i tak wspomaga swoich wrogów całą swoją potęgą, którą ma możliwość zmobilizować. Sytuacja w Anglii jest ciężka. Zaopatrzenie w żywność i surowce staje się coraz trudniejsze. A przecież i jej duch wojenny oparty jest wyłącznie na nadziejach. Te nadzieje zaś na dwóch prze-

slankach: Rosja i Ameryka. My nie mamy sposobu na wyeliminowanie Ameryki, ale wyłączenie Rosji leży w granicach naszych możliwości. Wyeliminowanie zaś Rosji oznacza równocześnie ogromną pomoc dla Japonii w Azji Wschodniej, a przez to możliwość większego zagrożenia przez nią poczynań amerykańskich.

Mając na uwadze te okoliczności, zdecydowałem, jak już wspominałem, położyć kres hipokratycznemu poczynaniu Kremla. Jeśli chodzi o wojnę na wschodzie, Duce, to na pewno będzie ciężka, ale nie wątpię, że zakończymy ją z wielkim sukcesem... Zbudowaliśmy linie obrony, które zabezpieczają nas - w każdym razie ja tak myślę - przed najgorszym. Niemniej jednak jest obowiązkiem naszych armii wyeliminować to niebezpieczeństwo możliwie najszybciej.

Jeżeli czekałem do tej pory z przesłaniem Ci Duce, tych informacji, to tylko dlatego, że ostateczna decyzja nie będzie powzięta przed godz. 7 dzisiejszego wieczoru. Dlatego proszę cię bardzo, abys wstrzymał się przede wszystkim od wysyłania jakichkolwiek wyjaśnień do twego ambasadora w Moskwie, bo nie ma pewności, czy nasze szyfrowane raporty nie będą odczytane... Cokolwiek stanie się teraz, Duce, nasza sytuacja nie może być gorsza w rezultacie tych poczynań. Może jedynie ulec poprawie. Jeżeli będę zmuszony pod koniec tego roku pozostawić w Rosji 60 do 70-ciu dywizji, to będzie to tylko ułamek tych sił, które zmuszone jestem teraz trzymać na wschodnim froncie. Jeśli jednak Anglia nie wyciągnie odpowiednich wniosków z faktów, które staną przed nią, to my, mając zabezpieczone tyły, będziemy w stanie użyć zwiększonych sił, aby uporać się z naszym oponentem. Przyrzekam ci, Duce, że cokolwiek leży w granicach potęgi Niemiec, będzie zrobione...

W konkluzji, niech mi będzie wolno powiedzieć jeszcze jedną rzecz, Duce. Od czasu, gdy podjąłem tę decyzję, czuję się na nowo duchowo odrodzony. Przypomnij sobie Rosję sowiecką, wbrew szczeremu moim wysiłkom doprowadzenia do ostatecznej zgody, było jednak zawsze przykrością dla mnie, bo w taki czy inny sposób oznaczało dla mnie zerwanie więzów z całą moją przeszłością z moimi zapamiętaniami i zobowiązaniami, które zaciągnąłem poprzednio. Jestem szczęśliwy, że nie pozostaje dłużej w tej bolesnej rozterce.

Załączam szczerze pozdrowienia braterskie,

Twój Adolf Hitler

I w ten sposób Hitler popętnił prawdopodobnie największy błąd militarny w historii.

CDN

Kto mi pomoże?

Proszę o pomoc w odnalezieniu dokumentów, potwierdzających mój pobyt na robotach przymusowych w Niemczech w latach 1944-1945. Wraz ze mną przebywał nieletni syn Włodzimierz.

29 czerwca 1944 r. ja, Irena Proniewicz, c. Jana, urodzona w 1919 r., mój mąż Antoni Proniewicz, s. Ignacego, ur. w 1910 r., oraz nasz syn Włodzimierz Proniewicz, który miał wówczas zaledwie 9 dni, zostaliśmy aresztowani podczas oblavy na drodze Pińsk-Iwanowo i skierowani do obozu koncentracyjnego w Stargardzie koło Szczecina. Tam mnie i męża rozłączono i od tego czasu więcej go nie widziałam. W obozie zostałam sfotografowana i otrzymałam numer 4607. Fotografie tę przechowuję do dziś.

Po pewnym czasie mnie wraz z synem, oraz innymi więźniów skierowano na roboty przymusowe do majątku Barminkunów koło Stargardu

Pracowaliśmy od świtu do nocy. 23 lutego 1945 r. wyzwoliła nas Armia Radziecka.

Przed powrotem do Pińska, sprawdzano nas w Bydgoszczy. Powróciłam do domu w marcu 1945 r. Byliśmy z synem wynędzniali, straciłam na wadze ponad 20 kg. Dziwię się, jak udało się memu dziecku przetrwać w tych okropnych warunkach.

Obecnie mam już 76 lat. Jestem inwalidą II grupy. W sprawie dokumentów potwierdzających mój pobyt z synem w Niemczech, zwracałam się do KGB, do radzieckich archiwów, miejscowego Czerwonego Krzyża - bezskutecznie.

Proszę uprzejmie, pomóżcie mi w tej sprawie.

Obecne moje nazwisko - Solohub.

Irena SOLOHUB

225710 Obwów brzeski.

Pińsk ul. Kirowa 2/56



RELAKS > ROZRYWKA > HUMOR

75 lat obecności Polski nad Bałtykiem

O tej rocznicy powinien pamiętać każdy, komu są bliskie dzieje Polski. 75 lat temu niepodległa już od ponad roku Rzeczypospolita, objęła w swoje posiadanie nieduży pas wybrzeża morskiego, wynoszący łącznie z Półwyspem Helskim ok. 140 km. Przysłano go nam podczas konferencji pokojowej w Paryżu, na której, mimo naszych starań, nie uznano praw Polski do Gdańska, ustanawiając go Wolnym Miastem. Należało zatem zadowolić się skromnym, ale przecież już własnym wyjściem na morze. Na początku 1920 r. wojska polskie, wchodzące w skład Frontu

oczekiwali tam poprawy swego bytu, przede wszystkim przez otrzymanie atrakcyjnej i dobrze płatnej pracy. Gdy jedni z nich widzieli ją tylko na lądzie, to drudzy w większości, pragnęli użyć ją tylko na morzu, myśląc o zaciągnięciu się na statek, wstąpieniu do Szkoły Morskiej, czy zgłoszeniu się na ochotnika do Marynarki Wojennej. Wśród tych ostatnich, było sporo mieszkańców z ziem kresowych. Z samego Grodna zgłaszało się każdego roku wielu młodych ludzi. Choć nie dysponujemy na ten temat dokładnymi danymi, to jednak fakt ten potwierdzają dzisiaj mieszkańcy Gdyni o rodowodzie gro-

oprócz 50-tej rocznicy zakończenia II wojny światowej, powinniśmy także uczcić 50-lą rocznicę wielkiej przeprowadzki Kresowian z ziem wschodnich na nowe tereny Polski na Pomorzu i Ziemiach Zachodnich. Zasadlajac je, wnieśli oni duże zasługi w ich repolonizację. Powinniśmy o tym zawsze pamiętać.

Alii MIŚKIEWICZ

Na zdjęciu: Zaślubiny Polski z Bałtykiem, 10 lutego 1920 r. w Pucku na podstawie przedwojennej pocztówki będącej reprodukcją obrazu Wojciecha Kossaka.



Pomorskiego, pod dowództwem gen. Józefa Hallera, zajęły wschodnią część Pomorza, a wraz z nią ten skrawek wybrzeża. Nastąpił wówczas podniosły akt zaślubin Polski z Bałtykiem. Wydarzenie to miało miejsce 10 lutego tego roku w Pucku. O tym pamiętnym dniu, szczególnie dla mieszkańców Pomorza, tak pisał w swoim pamiętniku gen. Haller: "Stojąc pod banderą oświadczyłem w krótkim przemówieniu, żeśmy wrócili nad morze i że Rzeczypospolita Polska staje się znów władczynią na swoim Bałtyku, na znak czego - zaślubin Polski z Bałtykiem - rzucam w morze pierścien, ofiarowany przez polską ludność Gdańska, który znów będzie polskim. Za tym pierścieniem pobiegło po lodowej tafli, lśniącej pod wodami, kilku Kaszubów, lecz żaden z nich nie mógł uchwycić pierścienia, który wierne połączył się z wodami Bałtyku, a na moje pytanie: czemuście go nie chwycili? - odpowiedzieli proroczo: Będzie-my go mieli w Szczecinie".

Wypowiedziane z wielką nadzieją przez gen. Józefa Hallera, słowa o polskości Gdańska i prorocza myśl Kaszubów, spełniły się 25 lat później. Ale wówczas marząc o wielkim wybrzeżu, musieliśmy się szybko brać do pracy, aby zagospodarować to nasze małe okno na świat. Na efekty nie przyszło długo czekać, bo już wkrótce wieś letniskowa Gdynia, zaczęła przekształcać się w duże miasto i port. Budowa Gdyni oraz powstanie i rozwój floty, tak wojennej, jak i handlowej, nie leżało wyłącznie w gestii mieszkańców Pomorza, lecz było to sprawą całej Polski. Dlatego też z jej najdalszych zakątków podążali nad Bałtyk wszyscy ci, którzy

Po drugiej wojnie światowej uzyskaliśmy szeroki dostęp do morza, bowiem długość linii brzegowej wynosiła ponad 500 kilometrów. I oto znowu Kresowiancy wyruszyli nad Bałtyk, tym razem już jako przesiedleńcy. Jechali w nieznane im strony, niepewni swego losu. Ale dość szybko potrafili odnaleźć się w nowym miejscu zamieszkania i przystąpić do odbudowy i zagospodarowania Wybrzeża. To wytrwałej ich pracy, w dużej mierze, mogą zawdzięczać swój powojenny rozwój takie miasta, jak Gdańsk, Szczecin, Elbląg, czy Kołobrzeg. W późniejszym okresie o tym często zapominano. W tym roku,

PIOSENKA NA ZAMÓWIENIE

Co Ojczyzna?



Tekst: M. Konopnicka

1. Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdzie ujrzał słońce i gdzie poznał Boga.
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie paterka uczyła.

2. Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól zielonych sadzone od Piasta,
To rzeki, lasy i niwy, i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

3. Ojczyzna moja - to praocjów sława,
Szezerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny i męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

4. Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola;
To te kurhany, te smutne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

5. Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci.

ZATOPIONE SKARBY

W 1993 r. - w odległości 100 mil morskich na południe od Omanu, na głębokości 2600 metrów - odkryto zatopiony statek amerykański, a w nim ponad 69 mln srebrnych monet saudyjskich, wartości co najmniej 530 mln marek. Nie jest to oszałamiająca wartość, ale warta zachodu. Ryzyko wydobywania skarbu jest zresztą niewielkie. Oblicza się, że kosztować będzie zaledwie 37 mln marek.

Nie jest to największy skarb odkryty dotychczas na dnie morza. U przylądka Cod (USA) amerykański nauczyciel historii, Barry Cliford, odnalazł wrak statku "Whydah", który zatonął tu w 1717 roku. Miał w swoich ładowniach ładunek złota, srebra i diamentów, ogólnej wartości 400 mln dolarów.

Z kolei brytyjski poszukiwacz skarbow, Michael Helcher, wydobyl z wraku

holenderskiego statku "Geldermalsen", który zatonął w 1752 r. u brzegów Sumatry, 125 sztab złota i 150 tys. sztuk chińskiej porcelany, wartości 15 mln dolarów.

Ale wyjątkowo wspaniały skarb wydobyla z zatopionego statku "Central America" u wybrzeży Południowej Karoliny (w USA) firma Columbus America Discovery Group. Pokonując 2700 m głębokości, wydobyla skarb wartości miliarda dolarów.

Wszyscy poszukiwacze skarbow marzą jednak o dotarciu do wraku portugalskiego statku "Flor do Mar", odnalezionego przez Brunona de Vincentisa z Włoch i Paula Andela z Australii, który zatonął niedaleko Malagi. W ładowniach tego statku znajdują się skarby wartości ... 80 mld dolarów.

NA WESOŁO

- Cześć stary? Jak wychodzisz na prowadzeniu swojej firmy?
- Lepiej nie pytaj. Ciągłe dokładam do interesu...
- To czemu jej w cholerę nie zamkniesz?
- Muszę przecież z czegoś żyć!

U bankiera Rotschilda pojawił się Kowalski.

- Panie Rotschild, chcę panu podpowiedzieć, jak zrobić interes, na którym może pan zarobić milion dolarów.

- Słucham.

- Ma pan córkę na wydaniu?
- Mam.
- Przeznaczył pan na jej posag dwa miliony dolarów.
- Przeznaczyłem.
- To ja ją biorę i chcę tylko milion posagu!

- Pamiętaj zawsze o ubogich - zwykli mawiać znany miliarder Rockefeller.

- A dlaczego? - zapytał go kiedyś początkujący adept biznesu.

- Bo to jest jedna z niewielu rzeczy, która czyni się szlachetnym, a nie nie kosztuje.



* Zawsze uważałem, że dobrze jest mieć drzwi otwarte dla swoich wrogów: będziesz wiedział wszystko o swoich przyjaciółach.

Jimmy HOFFA

* Przyjaźń bardziej sprawdza się w tłustych latach sukcesu, niż w chudych latach walki.

Barry HUMPHRIES

* Gdy umiera przyjaciel, jakaś część ciebie umiera również.

John IRVINE

* Jeśli człowiek, idąc przez życie, nie zawiera nowych przyjaźni, wkrótce zostanie zupełnie sam: przyjaźnie należy stale kultywować.

Samuel JOHNSON

* Przyjaciele są przeprasami Boga za krewnych.

Hugh KINGSMILL

* Przyjaźń to jeden umysł w dwóch ciałach.

MEICIUS

* Gdy próbujesz zrobić coś, co przetrwa twoje możliwości, nie szukaj aprobaty u przyjaciół: oni najbardziej sprawdzają się w chwilach twojej klęski.

Henry MILLER

* Najlepszy sposób, by utrzymać przyjaciół, to ich nie zdradzać i nie zawodzić.

Wilson MIZNER

"Głos znad Niemna"
Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi

Adres redakcji:
230005 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57, 44-63-75

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Poligrafistów 4
Zamówienie nr... 3ak. 729
Nakład 9780 egz

Tygodnik: indeks 63863 Nr rej. 8
Indeks w Polsce 329258.
Prenumeratę przyjmują placówki Ruchu S.A.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:
miesięczna - 500 rb.
I półrocze 1995r. - 3000 rb.
W Polsce na kwartał - 78 tys. zł.
(7 zł. 80 gr.)

Redaktor naczelny
Eugeniusz SKROBOCKI

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbliżone do poglądów redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.